Rok 2. Kalisz dnia 4 (16) Czerwca 1871 r. № 48.

Wschód słońca o godz. 3 m. 40 r.
Zachód „ „ 8 „ 21 w.
Długość dnia „ 16 „ 41.
Przybyło „ „ 9 „ 5.
Wschód księżyca „ 2 „ 43 r.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

Dziś: ŚS. Benona B.
D. 17 „ Marcjana M. i Adolfa B.
„ 18 „ Marka i Marcela.
„ 19 „ Gerwazego i Prot.
Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 16 czerwca 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Wydział Lekarski rządu gubernjalnego kaliszskiego.

Zawiadamia, że do szczepienia ospy ochronnej w roku bieżącym wyznaczeni zostali w mieście Kaliszu felczerzy, a mianowicie:

1) Starszy felczer Karol Haupt, mieszkający przy ulicy Wrocławskiej;
2) Starszy felczer Karol Kuttner, zamieszkały przy ulicy Wrocławskiej;
3) Starszy felczer Leopold Lubelski, zamieszkały przy ulicy Warszawskiej;
4) Starszy felczer Turkiewicz, zamieszkały przy ulicy Marjańskiej.

Przychodzący do mieszkania wyżej wymienionych felczerów od godz. 2 — 5 po południu, będzie miał sobie zaszczepioną ospę ochronną bezpłatnie. Kto zaś zażąda felczera do swego mieszkania, ten obowiązany będzie zapłacić mu nieniniej jak kop. 30 od każdego dziecka, któremu ospa zaszczepioną będzie.

Na dowód, że ospa rzeczywiście zaszczepiona z dobrym skutkiem, będą wydawane każdemu świadectwa, bez których nadal dzieci nie będą przyjmowane do żadnego zakładu naukowego.

(Podp.) p. o. Inspektora lekarskiego, *Weiss.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu jutrzejszym (d. 17 b. m.) w kościele Śgo Mikołaja o godz. 10 z rana, odprawioną zostanie w kaplicy solenna wotywa przed obrazem Matki Boskiej Pocieszenia. Ołtarz w rzeczonej kaplicy zupełnie ukończony został.

— Z Ostrowa donoszą nam z wiarogodnego źródła: iż przyjść tam miała ważna i pewna wiadomość, że kolej żelazna od Wrocławia przez Oleśnicę, Międzybórz i Ostrów, wyprowadzoną będzie do Kalisza, skutkiem czego komora pruska ze Skalmierzyc przeniesioną być ma do Ostrowa. Rokuje to dla stron naszych wielkie ożywienie pod względem przemysłu i handlu.

— Dochód z przedstawienia amatorskiego w d. 14 z. m. b. r. na rzecz restauracji kościoła Ś-go Mikołaja uczynił rs. 193 kop. 55 i pół, z drugiego przedstawienia w d. 21 z. m. rs. 75 kop. 96 i pół, razem rs. 269 kop. 52.

Rozchód z powyższych przedstawień był następujący za: afisze, programy, ogłoszenia, światło krawcowi, garderoba i kostjumy, charakteryzowanie, fryzowanie, muzyka, rekwizyta, odpisanie nut i inne różne drobne wydatki do przedstawień, wyniosły razem rs. 99 kop. 50, zatem pozostało czystego przychodu rs. 170 k. 2.— Sąla w hotelu Polskim udzieloną była przez właściciela bezpłatnie.

— Wczoraj odbyła się procesja uroczysta jako w oktawę Bożego Ciała, z kościoła OO. Franciszkanów. Ołtarze były pięknie postrojone na ulicy Józefiny.

— Wiosnę tegoroczną uważać możemy za przepadłą. Czerwiec nie lepszy od maja ciął deszczem, wiał zimnem i mrzył. Przez dni kilka podobny był do owych smutnych i nudnych dni późnej jesieni, w których na myśl ludzką padają posępne października cienie. Niektóre drzewa nadzwyczaj spóźniły się z kwieciem, a wiele innych, nie ubrało się jeszcze w liście. Chłód wreszcie i niepogoda przeszkadzały kuracjom wodnym.

— W dniu 11 b. m. o godz. 7 z rana, poświęcenia kaplicy Matki B. Pocieszenia w restaurującym się kościele Śgo Mikołaja dopełnił W. jks. Lisiecki oficjał.

— W dniu dzisiejszym przybywa do Kalisza towarzystwo dramatyczne z Poznania pod dyrekcją p. Nowakowskiego, po jutrze zaś, to jest w niedzielę, rozpoczyna szereg przedstawień komedją Frou-Frou. O ile wiadomo, p. Nowakowski umyślnie wybrał na pierwsze przedstawienie znaną nam sztukę, chcąc tym sposobem dać publiczności możność porównania, następnie jednak będzie zapoznawać publikę z mnóstwem nieznanych u nas komedij i dramatów, jakie gotowe posiada w swoim repertoarze.

Przytem, na wstępie zaraz oświadczamy p. N... żeby przedstawienia swoje rozpoczynał w czasie na afiszach ogłoszonym, co leży w interesie tak jego, jak i spektatorów.

— Drugi tom powieści Wiktora Hugo p. t. „Han z Islandji," drukowanej w feljetonie „Kaliszanina" opuścił prasę.

— Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Trapszy, we wtorek d. 13 b. m. rozpoczęło przedstawienia swoje w Warszawie, w ogródku zwanym Tivoli. Dochód z pierwszego widowiska przeznaczony został na potrzeby uczącej się młodzieży.

— Ciepły deszcz przepadający od dni dwóch, posunął roślinność. Czy to przecież nie zapóźno na niektóre zboża? Tydzień temu zaledwie jak upadł pierwszy deszcz, który po ulicach naszego miasta rozniósł woń kwiatów wiosennych. Dawniej działo się to w ostatnich tygodniach miesiąca kwietnia.

— W tych dniach w mieście Wrocławiu zgorzał teatr.

— Od dni kilku zwiększyła się liczba osób pijących wody mineralne. Do tej pory Kissingen i Szczawnica — przeważają.

— Widzieć można przed odwachem nagromadzone stosy rur gazowych. Jest więc nadzieja, że wszeliśmy już na czynną drogę do oświetlenia, z takiem upragnieniem wyczekiwanego przez Kalisz.

— Na niektórych aleach w parku, zbyt nisko zwieszające się gałęzie wymagają obcięcia, a kilka bocznych ścieżek zarastających chwastem, domaga się wypielenia.

— Uważamy za właściwe rzucić myśl, aby przy urządzaniu latarni gazowych, nie zapomniano i o parku. Postawienie kilku latarni w alei starego parku i w pobliżu cukierni p. Gesnera, mogłoby na letnie miesiące znacznie uprzyjemniać wieczorną przechadzkę.

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

TOM III.

(*Ciąg szósty.*)

— Zdrada! powtórzył batalion muszkieterów z drżeniem wściekłości. I straszliwa salwa z karabinów zdziesiątkowała górali.

— Zdrada! zawołali górale, rozwścieczeni widokiem padających obok nich braci; a ogólny wystrzał odpowiedział na niespodziewany atak żołnierzy królewskich.

— Dalejże! towarzysze! śmierć tym tchórzom! Śmierć! wołali oficerowie muszkieterów.

— Śmierć! śmierć! powtórzyli górale.

I walczący z obu stron rzucili się na siebie z dobytemi szablami, a obie kolumny spotkały się, ze szczękiem broni i przeraźliwemi okrzyki, prawie przy trupie nieszczęśliwego oficera.

Szeregi zmięszały się. Dowódzcy powstańców, oficerowie królewscy, żołnierze, górale, uderzali na siebie bez porządku, chwytali się, obejmowali, jak dwa stada zgłodniałych tygrysów na pustyni. Długie piki, bagnety, halabardy, były już bezużyteczne: szable tylko i topory błyszczały nad głowami, a wielu spotykających się w ręcznej walce, nie mogło użyć innej broni oprócz sztyletu albo zębów.

Równa wściekłość, jednakie oburzenie, ożywiały górali i muszkieterów; ten sam okrzyk: zdrada! zemsta! na wszystkich był ustach. Zamięszanie doszło do tego punktu kiedy okrucieństwo wstępuje we wszystkie serca, kiedy przekłada się nad swoje życie śmierć nieznanego nieprzyjaciela, kiedy się z obojętnością kroczy po stosach ranionych i zabitych, z pomiędzy których konający budzi się jeszcze aby uchwycić zębami tego, który go depcze swemi nogami.

W owej chwili, jakiś mały człowiek, którego wielu z walczących patrząc przez dym i wyziewy z krwi, wzięło z początku, w skutek jego odzieży ze skór, za dzikie zwierzę, rzucił się w sam środek rzezi z przerażającym śmiechem i radosnym rykiem. Nikt nie wiedział zkąd on przychodził, ani też po której walczył stronie, albowiem kamienna jego siekiera nie robiła wyboru z ofiar, zarówno rozbijając czaszkę powstańca jak i żołnierza. Chętniej jednak zdawał się mordować muszkieterów Munckholmskich. Wszystko przed nim ustępowało; przesuwał się przez tłum walczących jak duch, a jego skrwawiona siekiera bez ustanku zakreślała koło, rozrzucając na wszystkie strony kawały ciała, zgruchotane członki, zgruchotane kości. Krzyczał on: zemsta! jak i inni, i wymawiał dziwaczne słowa, pośród których imię *Gilla* często się powtarzało. Rzeź ta była dlań jakby ucztą.

Jeden z górali na którym zatrzymało się jego zabójcze spojrzenie, rzucił się do nóg olbrzyma w którym Kennybol pokładał tyle rozwianych nadziei, i zawołał:

— Hanie z Islandji, ratuj mnie!

— Han z Islandji! powtórzył mały człowiek, i poskoczył ku olbrzymowi.

— Czy to ty jesteś Hanem z Islandji? zapytał.

Olbrzym, za całą odpowiedź podniósł do góry swą siekierę żelazną. Mały człowiek cofnął się, a ostrze siekiery spadając zagłębiło się w czaszce nieszczęśliwego, który błagał olbrzyma o ratunek.

Nieznajomy zaczął się śmiać.

— Ho! ho! na Ingolpha! sądziłem, że Han z Islandji daleko jest zręczniejszy.

— W ten to sposób, rzekł olbrzym, Han z Islandji ratuje tych, którzy go o to błagają.

— Masz słuszność.

Dwaj straszni przeciwnicy natarli na siebie. Siekiera żelazna i topór kamienny spotkały się, a uderzyły o siebie tak silnie, że oba ostrza w tysiące iskrzących rozpadło się kawałków.

Szybszy niż myśl, mały człowiek chwycił za drewnianą maczugę leżącą na ziemi, i unikając olbrzyma, który się nachylił aby go chwycić w swoje ramiona, zadał oburęcznie maczugą szalony cios w czoło swego kolosalnego przeciwnika.

Olbrzym wydał stłumiony okrzyk, i upadł.— Wtedy mały człowiek kopnął go z tryumfem nogą, pieniąc się z radości.

— W tych dniach p. Fingerhut zdjął ogólny widok m. Kalisza z góry Chmielnika, to jest ze strony najpiękniejszej oddającej panoramę miasta. Widok ten posłuży do drzeworytu, który przy opisie naszego grodu zamieszczony będzie w Kalendarzu p. Jaworskiego na rok 1872.

— W dniu 8 b. m., w Błaszkach podczas uroczystości Bożego Ciała, chór orfeonistów miejscowych pod przewodnictwem p. Leona Pawlewskiego w kościele podczas summy odśpiewał różne kompozycje; zaś na procesji solennej przy ołtarzach, w czasie ewangelij odśpiewane były kompozycje Bortniańskiego, Donizettego i Rossiniego; po południu na nieszporach solową partję odśpiewały pp.: Bronisława Wiśniakowska, Pospieszyńska, Łukowska i p. Krupczyński.

— Skwer przed Rządem Gubernjalnym różnobarwnym okryty kwieciem, nader uroczy przedstawia widok.

— Z wielu stron naszych okolic dochodzą użalania się na deszcze nawalne, które dni temu kilka powaliły zboża, o jakich wątpią gospodarze, czy się podniosą.

— Mimo, że stoją szeregi łazienek, nikt się nie kąpie — i nic w tem dziwnego, zimny deszcz sprawiał nam nie złą kąpiel. Zdaje się, iż obecna aura potrwa aż do nadchodzącej niedzieli, to jest do nowiu księżyca.

— Park, mimo piękniejszej nieco pogody i ustalającego się ciepła, nie zbyt jest rankiem odwiedzany. Widać, że mamy więcej zwolenników rannego Morfeusza niż rannej przechadzki.

— Woda po deszczach znacznie przybrała. Widać to po poodsuwanych śluzach.

— Proszeni jesteśmy przez pp. subjektów handlowych, którzy w z. m. b. r. dali teatralne przedstawienie amatorskie na odnowienie kościoła Śgo Mikołaja, o złożeniu w ich imieniu serdecznego podziękowania p. Gustawowi Tschinkel, pryncypałowi kilku z występujących amatorów, za pozwolenie przyjęcia udziału w przedstawieniu, uwalnianie na próby i za ofiarowanie hojnego datku za bilet teatralny.

— Od pewnego czasu znajdujemy w naszem piśmie ogłoszenie o sprzedaży drożdży prasowanych, pochodzących z fabryki we wsi Chojne nie daleko Kalisza. Ogłoszenie to bardzo nas zajęło, o ile bowiem wiemy, w kraju naszym nie wiele istnieje fabryk, w którychby podobne drożdże wyrabiano, bo te zwykle sprowadzają z zagranicy. Zaintrygowani, uważaliśmy za właściwe zasięgnąć w tym względzie wiadomości od osób najwięcej takowych potrzebujących, a zatem w materji tej kompetentnych. Otóż z przyjemnością oświadczono nam, że drożdże z fabryki Chojno są silne, świeże, i w niczem zagranicznym nie ustępujące, znacznie od nich tańsze. Fakt ten notujemy z zadowoleniem, raz z uwagi na rozwój nowego rodzaju przemysłu w naszej okolicy, a powtóre z tej pobudki, że chociaż pod względem drożdży unikniemy zagranicznego monopolu. Przytem p. właścicielowi fabryki zupełne możemy wróżyć powodzenie, otrzymując bowiem towar dobry i stosunkowo taniej, konsumenci niewątpliwie wyrzekną się zagranicznych a tylko krajowe drożdże nabywać będą.

— Zaobserwowano, jak pewien poważny jegomość, wypadkiem na środku rynku złapał wieczorem — potężnego zająca, a definjując bez omówień, złapał zapewne potężnego guza. Powodem do tej niespodziewanej suprzyzy był kwadratowy kamień ciosowy, których kilka, niewiadomo po co i dla czego, leży na samym środku drogi po stronie odwachu, w pobliżu pompy.

— W zeszłym dniu targowym, tj. we wtorek, czterokonna kareta wpadła z pospiechem z rynku w ulicę Śgo Mikołaja, bez względu, iż przechodziło wiele pieszych osób, które umykały się co żywo, aby uniknąć przejechania. Popchnięta w tym nieładzie dziesięcioletnia dziewczynka, padła na samej linji karety, powodowana zaś bądź instynktem, bądź strachem, kulnęła się kilka razy i zatoczyła w rynsztok. Był też po temu czas gwałtowny: koła karety o kilka cali potoczyły się obok główki dziecka, które dzięki Opatrzności wyszło całe z tej niebezpiecznej przygody. Niejednokrotnie zwracaliśmy już uwagę na szybką po mieście jazdę, — zwracamy ją i obecnie. Jest wiele rodzajów nieostrożności o smutnych następstwach, dadzą się przecież pod różnymi usprawiedliwić względami: jazda zaś szybka w mieście czy to wozem, powozem lub konno jest czemś wyższem, niż prosta i nieprzewidująca skutków nieostrożność; jest lekkomyślnością graniczącą ze zbrodnią, nastającą na życie lub zdrowie bliźnich. Z tego wynika surowa odpowiedzialność sumienia i prawa, w obliczu których, pan jadący i sługa powożący, ukaraniu podlegać winni.

— Od pewnego czasu zaczęto przy obcasach obuwia damskiego, a nawet męzkiego, używać podkówek. Pomysł ten okazuje się zupełnie niepraktycznym: raz, że idący czyni łoskot, co w pokojach nie jest wcale przyzwoitem; powtóre, zbytnia ślizgość metalu może sprowadzić łatwiejszy upadek, zwłaszcza tyłem głowy, co jest niebezpieczniejszem; i po trzecie, że podkówki takie zdzierają się nadzwyczaj prędko po twardych trotoarach i niemogą się równać z gołym korkiem skórzanym, który jako elastyczniejszy, uginając się, nie psuje się zbyt spiesznie. Korki nowe płacą się do kop. 37 i pół (zł. 2 gr. 15), a podkówki same kosztują kop. 50 (zł. 3 gr. 10). Że zaś stwierdzono doświadczeniem, iż podkówki niszczą się 4 razy prędzej niż obcasy skurzane, same więc podkówki kosztują rs. 2!; dołożywszy jeszcze ze trzy złote, byłyby nowe trzewiki. Warto zatem wyrzec się takiej mody.

— Na reparacją kościoła Śgo Mikołaja przez p. Marjannę Świdzińską złożono rs. 3 na ręce członka komitetu p. Kindlera.

— W dniu 11 b. m., w kościele parafjalnym we wsi Kamionaczu, pow. Sieradzkim, pobłogosławiony został związek małżeński między p. Aleksandrem Umińskim, geometrą tutejszej Izby Skarbowej a panną Konstancją Domanowską.

† W dniu 11 b. m., umarła we wsi Niemojowie okr. Sieradzkim, Benigna z Tarnowskich **Szymanowska**, matrona cnót starodawnych, wielkich przymiotów umysłu i serca, małżonka czcigodnego Seweryna Szymanowskiego b. Prezesa tutejszej Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego i dziedzica dóbr Niemojowa.

† W dniu 7 (19) czerwca r. b., jako w dniu urodzin ś. p. Antoniny z Bogusławskich **Iwanowskiej**, odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów żałobne nabożeństwo o godz. 10 z rana.

— (*Art. nad.*) — Każdy kraj, każda gubernja, każdy powiat, każda wieś nareszcie, mają jak Egipt swoją Deltę. Posiada ją również i okolica Kalisza, co do formy, zbliżoną do egipskiej połową, między miastem Wartą, Sieradzem i Błaszkami.

Delta ta w której osiadło około 60 wiosek od 10—30 włók rozległości mających, posiada przeważnie grunta pszenne, łatwe po większej części do uprawy. Przy starannem i pilnem, choć niezbyt postępowem, ale praktycznem gospodarstwie, znakomite tam widzieć można rezultaty z rolnictwa. Znaleźć można wioski o 15 włókach produkujące do 700 korcy pszenicy. Powiadają nawet, iż razu pewnego zając ścigany przez charta, skoro uderzył głową na brzeg silnej pszenicy, padł nieżywy. Nie wiem czy to prawda;—relata refero. Włościanie po większej części już dawno uregulowani przez właścicieli, zajmują ledwie 1/10 część ogólnej przestrzeni, i w pomyślnym znajdują się stanie. Służebności prawie wcale tam nie ma, a jeżeli jeszcze miejscami pozostały, to są tego rodzaju, że nie tamują postępu rolnictwa.

Z tych więc powodów, do których nie mało się przyczynia szossa fabryczna, wartość ziemi znakomicie ciągle się wznosi.

W przeszłym roku wieś Kwasków (16 włók) zapłaconą została po 3300 rs. za włókę. Obecnie zaś dobra Łabędzie (13 włók) kupione przez ostatniego właściciela przed 12-stu laty po rs. 900 za włókę, sprzedane zostały po 1800 rs. dobra zaś Zawady (14 włók) kupione przed 10 laty po 1500 rs. za włókę, sprzedane zostały po rs. 2000.

— Za ciężkie dla siebie nosiłeś imię, rzekł. I machając zwycięzko maczugą, pobiegł innych dla siebie szukać ofiar.

Olbrzym nie był zabity. Gwałtowność ciosu odurzyła go, upadł więc prawie bez życia. Zaczął otwierać oczy i słabe czynić poruszenia, kiedy jeden z muszkieterów spostrzegł go, i rzucił się nań wołając: Han z Islandji ujęty, zwycięztwo!

— Han z Islandji ujęty! powtórzyło tysiące głosów z tryumfem lub rozpaczą. Mały człowiek w tym czasie zniknął.

Górale już przedtem czuli, że muszą uledz przed liczbą, z muszkieterami bowiem złączyli się tyraljerzy z lasu, i oddziały ułanów i dragonów, na pieszo przybywające z głębi wąwozu, gdzie poddanie się głównych wodzów powstańczych położyło koniec rzezi. Dzielny Kennybol raniony na początku walki, był również w niewoli. Ujęcie Hana z Islandji do reszty pozbawiło ich odwagi. Złożyli więc broń.

Kiedy pierwszy brzask dzienny oświecił szczyty pokrytych lodem gór, których niższą połowę pokrywały jeszcze ciemności, w przesmyku Czarnego Słupa głucha panowała cisza, przerywana niekiedy słabemi jękami, które unosił lekki wiatr poranku. Czarne stada kruków zbiegały się do nieszczęsnych wąwozów ze wszystkich stron nieba, a biedni pasterze przechodzący podczas świtu, po ścieżce wśród skał, wracali przerażeni do swoich chat, twierdząc, że w przesmyku Czarnego Słupa widzieli straszliwe zwierzę o ludzkiej twarzy, które siedząc wśród stosu trupów, piło ludzką krew.

VII.

Niech kto chce goreje pod tym ogniem ukrytym. — *Brantome.*

— Otwórz okno, moja córko, te szyby są tak ciemne, a ja chciałbym widzieć trochę światła dziennego.

— Dziennego światła!, mój ojcze, niestety noc się już zbliża.

— Jeszcze widać promienie słońca na wzgórzach otaczających zatokę. Potrzebuję odetchnąć wolnem powietrzem przez kraty mojego więzienia. Niebo jest tak czyste!

— Mój ojcze, nadchodzącą burzę widać na horyzoncie.

— Burzę, Ethelo! gdzież ty ją widzisz?....

— Właśnie dla tego, że niebo jest tak czyste, mój ojcze, sądzę że będzie burza.

Starzec spojrzał na młodą dziewicę ze zdziwieniem.

— Gdybym tak myślał w mojej młodości, rzekł, nie byłbym tutaj. Później dodał głosem mniej wzruszonym: — To co mówisz jest słuszne, ale nie właściwe twemu wiekowi. Nie pojmuję w jaki sposób twój młody rozsądek podobny jest do mego starego doświadczenia.

Ethel spuściła oczy, jak gdyby ją zmięszała ta uwaga tak prosta i poważna. Jej ręce złożyły się boleśnie, a głębokie westchnienie podniosło piersi.

— Moja córko, rzekł więzień, od kilku dni, jesteś tak bladą, jak gdyby życie nie ogrzewało nigdy krwi w twoich żyłach. Od pewnego czasu zbliżasz się do mnie co rano z oczami czerwonemi i spuchniętemi, które widać płakały i nie zamknęły się w nocy. Wiele już dni, Ethelo, spędzam w milczeniu, a głos twój nie stara się wyrwać mnie z posępnej zadumy o przeszłości. Jesteś smutniejszą odemnie, a jednak, nie dźwigasz jak twój ojciec, całego życia próżni i nicości. Smutek otacza twoją młodość, nie powinien jednak mieć przystępu aż do twego serca. Poranne chmury szybko się rozpraszają. Jesteś w tej epoce życia, w której w marzeniach naszych, tworzymy sobie przyszłość niezależną od obecności, jakąkolwiek by ona była. Cóż ci więc jest, moja córko? Dzięki jednostajności więzienia, wolną jesteś od wszelkich nieprzewidzianych nieszczęść. W czemże zbłądziłaś? Nie sądzę bowiem, abym ja był powodem twojego smutku; boś już powinna była przywyknąć do mego nieszczęśliwego położenia. Wprawdzie, nadziei nie ma w mojej mowie, nie jest to jednak powodem abym w twoich oczach miał widzieć rozpacz.

Gdy mówił w ten sposób, jego głos surowy, nabrał prawie ojcowskiej czułości. Ethel, milcząca stała przed nim; nagle odwróciła się, uklękła na kamieniach, i twarz ukryła w dłoniach, jak gdyby dla stłumienia łez i łkań, jakie wyrywały się z jej piersi.

Zbytek boleści przepełniał serce nieszczęśliwej dziewicy. Co uczyniła takiego złowieszczej nieznajomej, że ta odkryła jej tajemnicę, która zniweczyła całe jej życie? Niestety! od czasu jak wiedziała całe nazwisko Ordenera, oczy biednej dziewicy nie znały snu, ani jej dusza spoczynku. Noc jej tylko przynosiła tę ulgę, że mogła płakać swobodnie. Stało się więc! nie dla niej już był ten, do którego należały wszystkie jej wspomnienia, boleści, wszystkie jej modlitwy; ten którego w marzeniach uważała już za swego małżonka. Ów wieczór bowiem, kiedy Ordener z taką czułością ściskał ją w swoich objęciach, w jej

Z tych dwóch tranzakcji widzieć można, iż dobra w tamtej stronie przecięciowo od lat jedenastu zyskały na wartości 50%. Nakłady do podniesienia rolnictwa w obu tych majątkach wyżej wymienionych w ciągu posiadania ich przez ostatnich właścicieli, ograniczały się jedynie na podniesieniu kultury ziemi, i czerpane były tylko z dochodów.

W ogóle jedyny zarzut tej okolicy zrobić by można, iż tam cokolwiek brak przemysłowego gospodarstwa i że budynki są w ogóle zaniedbane. Trzymają się tam jeszcze starej naszej zasady, która mówi, że:

„Kto się buduje—to się rujnuje,
Kto podpiera—to zbiera."

Może to i po części prawda; ale zawsze nie bardzo to musi być przyjemnem dla gospodarza, niespokojnie wyglądać przez okno podczas gwałtownego wiatru i oczekiwać z obawą, czy ten lub ów budynek nie runie, przygniatając swym ciężarem inwentarze.

W każdym razie, za przykład okolica ta posłużyć może, iż dobrze pracując w ziemi, zyskać można nietylko przyzwoite i niezależne utrzymanie, możność kształcenia dzieci, ale i znakomite podwyższenia majątku. Aby zatem to wszystko osiągnąć, trzeba *pracy*, a nie szalonych spekulacji gospodarskich, które już tyle, i to znacznych majątków pochłonęły.

— (*Nadesł.*) — P. T... z Wielunia w liście pod dniem 4 czerwca r. b. do mnie adressowanym, przysłał rs. 10, jakoby u mnie zaciągnionego długu; że zaś nie przypominam sobie, aby p. T... kiedykolwiek zapożyczył się u mnie, przeto przesyłam przy niniejszem wspomnione dziesięć rubli sr., mając honor prosić Szanownego Pana Redaktora, abyś raczył kwotę tę oddać na korzyść zakładów dobroczynnych miasta Kalisza. *Doruchowski.*

Powyższe rs. 10 przesłane zostały przez wydawcę „Kaliszanina" do szpitala Św. Trójcy. (P. R.)

Przegląd polityczny.

Wielka mowa Thiersa powiedziana na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Wersalu z powodu wniosku o zatwierdzeniu wyboru książąt Aumale i Joinville i usunięciu bannicji, podobała się w całej Europie i chwaloną jest przez wszystkie dzienniki paryzkie. P. Thiers ponowił swoje oświadczenie na korzyść Rzeczypospolitej i dokładnie określił kwestję formy rządu obecnie postanowioną, dodając przytem z wielką stanowczością, że monarchja we Francji możliwą jest tylko pod jednym warunkiem: że wprzód rozbrojoną będzie rewolucja przez szczere i uczciwe usiłowanie utrzymania Rzeczypospolitej.

P. Thiers wytrwale pracować będzie w tym kierunku i jeśli książęta, którym teraz wolno jest wrócić do Francji, zechcą mu stawiać przeszkody, wyda przeciw nim rozporządzenia zastosowane do okoliczności. Słowem, p. Thiers żądał od Izby votum zaufania i nieograniczonego pełnomocnictwa i takowe otrzymał.

Dzienniki pruskie wolą utrzymanie we Francji rzeczpospolitej p. Thiers, niż zaprowadzenie monarchji orleańskiej, gdyż książęta orleańscy zawsze chwalili wojnę z Prusami i bynajmniej swych nieprzyjaznych względem tego mocarstwa usposobień nie taili. Dziś, gdy powrócili do Francji, zasługuje na uwagę wstępny artykuł ich organu „Journal des Débats," w którym ten dziennik mówi tonem poważnym:

„Wiedzieliśmy, że p. Bismark wielce kocha swój kraj, a nienawidzi Francję z całego serca; sądziliśmy jednak, że te dwa uczucia są już zadowolone i uciszone. Pokazuje się jednak, iż tak nie jest, i że pomimo nieszczęść naszych, bardziej strasznych niż zasłużonych, jesteśmy wciąż przedmiotem nienawiści niby plemię przeklęte. Jaki ma w tem cel książę Bismark? Czy lęka się, że Francja zbyt prędko zapomni jego nazwisko i tę wojnę złowrogą? Nie pojmujemy zgoła w jakich zamiarach p. Bismark prawi mowy wyzywające i rzucające obelgi Francji, podobne do tej, jaką powiedział d. 2 czerwca. Niech z resztą p. Bismark będzie przezorny: że nie odwiedzie Francji od jej dzieła reorganizacji i nie przeszkodzi w pożyczeniu od samych Prus instytucji, które uzna za potrzebne zużytkować dla swojej wielkości. Ci, co kochają Francję i wierzą w jej przyszłość, mają wciąż oczy zwrócone na te same Prusy, i myślą wciąż o zrobieniu choć części owych wielkich rzeczy, za które Steiny, Hardenbergi i Scharnhorsty zasługiwać będą na wieczną wdzięczność Niemiec. Stawiać sobie podobne wzory i naśladować one, jest to dawać p. Bismark odpowiedź najlepszą i najprzyjemniejszą."

„Monde" utrzymuje, że Jezuici w Rzymie podejmują się zapłacić całe 5 miljardów kontrybucji wojennej, jeśli rząd francuzki zgodzi się na przywrócenie dawnego Państwa Kościelnego.

N. Cesarz Rossyjski przyjechał d. 10 czerwca do Wejmaru i był na banhofie przyjęty przez rodzinę wielkoksiążęcą.

Wszystkie korrespondencje ministerjalne berlińskie twierdzą, że hr. Hatzfeld będzie posłem cesarstwa niemieckiego przy rządzie francuzkim.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny,
W. Hindemith.

myślach był już snem tylko. I w istocie, każdej nocy sen ten widziała. Miłość więc, którą mimowoli czuła dla nieobecnego kochanka była występną! Ordener był narzeczonym innej! a któż zdoła wypowiedzieć co uczuło to serce dziewicze, kiedy nieznane i dziwaczne uczucie zazdrości wcisnęło się doń jak zjadliwa żmija?; kiedy podczas długich chwil bezsennych poruszała się na palącem ją łożu, wystawiając sobie, że jej Ordener, może w tej samej chwili był w objęciach innej kobiety piękniejszej, bogatszej i szlachetniejszej niż ona? Bo byłam bardzo szaloną, mówiła do siebie, myśląc, że on miał się dla mnie na śmierć narażać! Ordener jest przecież synem vicekróla, potężnego magnata, a ja, jestem tylko biedną uwięzioną, pogardzonem dzieckiem wygnańca. Oddalił się! i udał się zapewnie aby zaślubić swą piękną narzeczoną, córkę kanclerza, ministra, dumnego hrabiego!..... A więc on mnie zwiódł, mój Ordener! o Boże! Któżby śmiał pomyśleć, że ten głos tak może omylić?

Biedna Ethel zalewała się łzami, i zdawała się patrzyć na Ordenera, który stał się bożyszczem dla całej jej istoty, na Ordenera prowadzącego do ołtarza piękną swą małżonkę, i zwracającego się do niej z uśmiechem, który niegdyś był całem jej szczęściem.

Jednakże ta niewypowiedziana rozpacz ani na chwilę nie zagłuszała w jej sercu przywiązania do ojca. Szlachetna dziewica najheroiczniejsze robiła usiłowania aby swą boleść ukryć przed nieszczęśliwym starcem; — boleść bowiem najdotkliwszą się zdaje, gdy staramy się hamować jej wybuchy, i ukrywane łzy stokroć bardziej są gorzkie od tych, jakie wylewamy swobodnie. Od wielu już dni milczący starzec spostrzegł zmianę w swojej Etheli, a życzliwe pytania jakie jej zadawał sprawiły nakoniec, że z jej oczu trysnęły łzy długo ukrywane w sercu. — Ojciec popatrzał czas jakiś z gorzkim uśmiechem na płaczącą córkę, a wstrząsając głową wyrzekł nareszcie:

— Ethelo, nie żyjesz pośród ludzi, dla czegóż więc płaczesz?

Zaledwie skończył te słowa kiedy szlachetna dziewica powstała. Zdołała, przez niewytłumaczoną siłę, powstrzymać w swoich oczach łzy, które obtarła wstążką swej sukni.

— Ojcze mój, rzekła z mocą, ojcze mój i panie, przebaczcie mi: była to chwila słabości.

Później rzuciła na niego spojrzenie śmiejące, ale uśmiechem boleśniejszym od płaczu.

A udawszy się w głąb' pokoju po *Eddę*, wróciła, aby usiąść obok milczącego ojca i otworzyła książkę. Wtedy uspakajając drżenie swego głosu zaczęła czytać; czytania tego jednak nie słyszał ani starzec, ani ona sama.

Nareszcie ojciec poruszył ręką.

— Dosyć, już dosyć, moja córko, rzekł.

Ethel zamknęła książkę.

— Ethelo, dodał Schumacker, czy myślisz czasami o Ordenerze?...

Młoda dziewica, zmięszana zadrżała.

— Tak, mówił dalej; o Ordenerze, który udał się...

— Ojcze mój i panie, przerwała Ethel, po co się mamy nim zajmować? Myślę, tak jak i ty mój ojcze, że on już nigdy nie powróci.

— Nie powróci, moja córko! Ja tego nie mogłem powiedzieć. Jakieś przeczucie mówi mi właśnie, że go jeszcze zobaczymy.

— Nie tak jednak myślałeś, szlachetny ojcze, kiedy mówiłeś o nim z nieufnością.

— Czyż ja tak rzeczywiście mówiłem?

— Tak jest, mój ojcze, i ja także jestem twego zdania; myślę, że on nas zwiódł tylko.

— Że nas zwiódł, moja córko! Tak o nim sądząc, postąpiłem sobie jak wszyscy ludzie, co potępiają nie mając na to dowodów...... Ze strony Ordenera widziałem zawsze oznaki prawdziwej życzliwości.

— A zkąd wiesz, mój szanowny ojcze, czy jego serdeczne słowa nie kryły w sobie podstępnych myśli?

— Ludzie zazwyczaj niechętnie zbliżają się do nieszczęścia i niełaski. Gdyby Ordener nie był mi życzliwym, nie przychodziłby bez celu do więzienia.

— A czy pewny jesteś mój ojcze, rzekła Ethel drżącym głosem, że bywając tutaj nie miał on innego celu?

— Jakiż? zapytał starzec z żywością.

Ethel milczała.

Obwiniać dalej ukochanego Ordenera, którego kiedyś broniła przed ojcem, było to dla niej za wiele.

— Nie jestem już hrabią Griffenfeld, mówił tenże. Nie jestem już wielkim kanclerzem Danji i Norwegji, szafarzem łask królewskich, i wszechpotężnym ministrem. Jestem nędznym więźniem stanu, wygnańcem, zadżumionym politycznie.— Trzeba mieć wiele odwagi aby mówić ze mną nie wzbudzając oburzenia we wszystkich tych ludziach, których kiedyś obsypałem zaszczytami i bogactwy; trzeba poświęcenia aby przekraczać próg tego więzienia, jeśli się nie jest ani dozorcą, ani katem; potrzeba heroizmu, moje dziecię, aby przestąpić ten próg mieniąc się moim przyjacielem. Nie, nie będę niewdzięcznym jak cały ród ludzki. Ten człowiek zasłużył na moją wdzięczność, choćby dla tego, że widziałem jego twarz zawsze dla mnie życzliwą i słyszałem głos pociechę niosący.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Czartki-małe,

w okręgu Wartskim w bliskości fabryki cukru Cielce powiecie i gubernji Kaliskiej, pod **korzystnemi warunkami są do sprzedania.**

8000 złp. pozostaje na gruncie, 22,000 przyznanego Towarzystwa Kredytowego, rozległość m. np. włók 6 pszenna, z łąkami dwukośnemi wystarczającemi. (216-3-1)

Wielki transport
OBIĆ PAPIEROWYCH
I ROLET

z renomowanych fabryk
A. Fetter & Cmp. i G. Sachs
w Warszawie,
nadszedł do składu materjałów piśmien.

L. Rawickiego
w Kaliszu,

w Rynku pod № 4 i 5.

Sprzedaż po cenach fabrycznych.
(207—3-2)

Skład drożdży prassowanych!

Zawiadamia Szanowną Publiczność m. Kalisza i okolicy, iż w moim sklepie, przy ulicy Ś-go Mikołaja, w domu p. Gębickiego w Kaliszu, codziennie dostarczać może świeżych drożdży prassowanych z fabryki dóbr Chojno.—Drożdże te zostały od pp. cukierników, piekarzy i gospodyń, uznane za dobre, i w obecnej porze trwałe, a nadto wyrównywające dobrocią zagranicznym dotychczas używanym.—Nadmieniam dla panów Kupców, którzy w większych ilościach chcieli drożdże z powyżej wymienionej fabryki nabywać, aby takowe na kilka dni wprzód obstalowywać raczyli.

Schwarcbach. Kupiec 2-giej gildji.
(203-3-2)

Kantor ekspedycji
gazet i pism perjodycznych
przy księgarni
Jakuba Fingerhut

ulica Wrocławska przed kamiennym mostem.

Przyjmuje prenumeratę na **gazety i pisma perjodyczne,** oraz na **żurnale mód** w kraju i za granicą wychodzące, po cenach Warszawskich, bez żadnego doliczenia za koszta transportu, jak również **bezpłatnie** najregularniej do mieszkania odséła.

Czytelnia polska i niemiecka przy tejże księgarni mieszczące się, od czasu ich istnienia najnowszemi dziełami pomnożone zostały.

Biorąc na siebie obowiązek ciągłego służenia Szanownej Publiczności, nie wątpię, że i nadal potrafię utrzymać zaskarbione zaufanie jakiem dotąd czytajaca Publiczność zaszczycać mię raczyła.—**J. Fingerhut.** (198—6 3)

Są zaraz do sprzedania z wolnej ręki, łącznie lub pojedyńczo, pod korzystnymi warunkami:

dwa majątki ziemskie

graniczące z sobą i obejmujące przestrzeni włók miary nowopolskiej około 60, gleby przeważnie pszennej; zagospodarowane; z odpowiedniemi budynkami i inwentarzami, oraz gorzelnią, odległe od m. Kalisza wiorst 4 traktem bitym.

Wiadomość u Patrona Stokowskiego tu w mieście Kaliszu, z którym, zawartą być może zaraz umowa o kupno, jako do tej czynności upoważnionym. (213-3-2)

Do Księgarni
Jakuba Fingerhut
w Kaliszu,
nadeszło dzieło p. t. **„Celny słownik towarów"** przez M. von-Terechow Dyrektora I-ej klassy Komory Celnej w Szczypiornie, drukowane w Lipsku Cena egzemplarza rs. **2** kop. **25.—J. Fingerhut.**
(199—3-3)

FABRYKA
WYROBÓW STOLARSKICH
JANA BLÜMEL
w Kaliszu,

przy ulicy Wrocławskie-Przedmieście, Nr. 537 wprost kościoła kks. Reformatów, od lat 20-tu kilku istniejąca.

Ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż posiada znaczny **zapas mebli** z drzewa krajowego i zagranicznego, różnych kształtów, a nadto rozmaite inne **wyroby stolarskie,** z gustem, trwałością i ze zdrowego wypracowane materjału. W tejże fabryce znajdują się nowej budowy **szafy do lodu,** oraz **ławki** dla szkół i uczących się, mogące być używanemi także w kościołach, do których wyrabiania ze względu na wzrok i zdrowie dali świeżo popęd najznakomitsi pedagogowie i lekarze. Przyjmowane są nadto wszelkie zamówienia i urządzenia sklepów kupieckich, a wszystko po cenach jak najprzystępniejszych. (193—6-3)

Pod Krakusem, obok chlebow. jatek
PIERWSZY WIELKI
MAGAZYN MEBLI
zagranicznych i tutejszych fabrykantów.

SKŁAD LUSTER
każdej wielkości,
WYROBÓW MARMUROWYCH
wyścielanych i koszykowych,
jakie odznaczają się trwałością i elegancją oraz najumiarkowańszemi cenami.

Również polecam względom łaskawej publiczności

dwa transportowe wozy

meblowe na resorach, dla użytku przy nadchodzących zmianach lokali, które wynajmuję za przystępną cenę do przewożenia mebli.
(217—4-1) **D. Hosz,**

KANTOR
ekspedycji gazet i pism perjodycznych
HENRYKA HURTIG
W KALISZU.

Przyjmuje zapisy na **wszelkie gazety** krajowe, zagraniczne i pisma perjodyczne na kwartał III-ci r. b. po cenie prenumeracyjnej.

Gazety i pisma Redakcje wprost do kantoru jak najregularniej i we właściwym czasie wysyłać będą, tak, aby prenumeratorowie na żaden zawód w tym względzie narażeni nie byli. Na żądanie gazety i pisma do domu odsyłane być mogą.

O wczesne zapisywanie się na gazety i pisma perjodyczne, oraz „Kaliszanina" upraszam.
(187—8-5) **H. Hurtig.**

W dominium Śliwniki

pod **Skalmierzycami,** będą do nabycia zacząwszy od 1 września aż do 1 marca

żywe bażanty;

po 2 talary 15 sgr. sztuka, w pruskim kurancie-**zabite** po 1 tal. 15 sgr, także w pruskim kurancie. Na wiosnę roku przyszłego od 1 maja do 1 czerwca do nabycia **jaja bażancie** po 7 i pół sgr. w pruskim kurancic. O wczesne zamówienia się uprasza chcących nie być uprzedzonym przez innych zgłaszających się amatorów.
(214—3-1)

BONA

mówiąca **po polsku** i **po niemiecku,** znająca się także dobrze na krawieczyźnie i gospodarstwie domowem, potrzebuje miejsca. Bliższa wiadomość w expedycji „Kaliszanina." (215)

KANTOR
ekspedycji gazet i pism perjodycznych
przy księgarni i składzie nut muzycz.
Juljusza Mittwoch
w Kaliszu,
ulica Wrocławska dom własny № 188.

Ma honor prosić tak stałych jak i nowo życzących u mnie prenumerować gazety i pisma perjodyczne krajowe lub zagraniczne po cenie prenumeracyjnej, o wczesne zapisywanie się na kwartał **3** ci roku bieżącego, od tego bowiem zależeć będzie regularny odbiór pierwszych numerów przyszłego kwartału.

Odsyłanie bezpłatne

Tamże, dawniejsze szafy sklepowe są do sprzedania. — **J. Mittwoch.** (194-8-3)

---

3 miljony
602,200 marek,
czyli 1 miljon 440,880 talar.

będą wylosowane w loterji **założonej i gwarantowanej przez rząd,** między niemi wygrane stanowić będą: 250,000, 150,000, 100,000, 50,000, 40,000. 25,000, 2 po 20,000, 3 po 15,000, 3 po 12,000 11,000, 3 po 10,000, 4 po 8000, 5 po 6000, 11 po 5000, 2 po 4000, 28 po 3000, 106 po 2000, 156 po 1000 etc.

Ciągnienie 1-ej klassy odbędzie się dnia 21 czerwca r. b.

Dla niniejszego ciągnienia są w zapasie:
Losy całe, oryginalne (nie promessy) po **rs. 2 kop. 50.**
Połówki oryginalne (nie promessy) po **rs. 1 kop. 25.**
Ćwiartki oryginalne (nie promessy) po **kop. 62** i pół.

Zagraniczne z rymessami połączone obstalunki, z najodleglejszych nawet okolic zostaną akuratnie i sumiennie wypełnione. Każdemu uczestnikowi przesłanym będzie los oryginalny, zaopatrzony w herb państwa, jak również natychmiast po ciągnieniu, rządowa lista wygranych. Uprasza się o jak najprędsze udanie się wprost do

Louis Wolffa
Banku loterji i effektów
w Hamburgu.

Są do nabycia weksle na wszystkie europejskie i zamorskie miejscowości. Zakupowanie i sprzedaż papierów państwa wszelkiego rodzaju. (201—3-3)

TEATR.

Po jutrze, d. 6 (18) b. m., będzie przedstawioną komedja w pięciu aktach p. t. **„Frou-Frou,"** pp. Melhac i Halevy.

Dołącza się ogłoszenie Izby Skarbowej Kaliskiej.

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.